

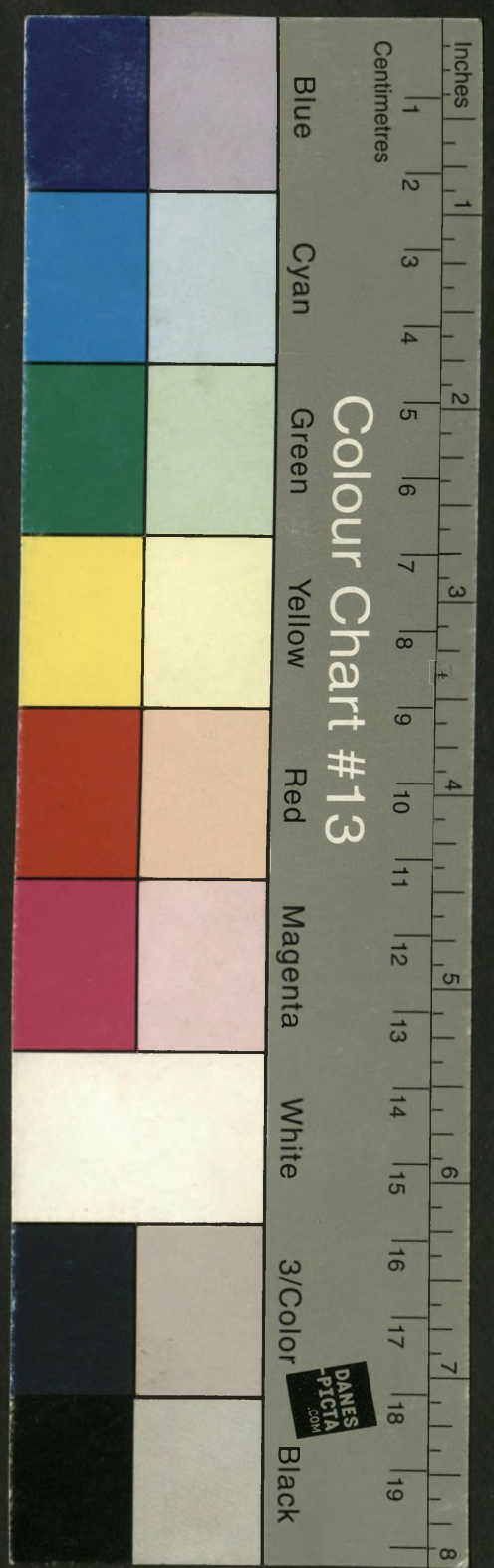
ALEKSANDER CZOŁOWSKI

ŁZY KRÓLA JANA III.

EPIZOD Z PRZESZŁOŚCI  
KAMIENICY KRÓLEWSKIEJ WE LWOWIE



LWÓW 1925  
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH



261.99.672

ALEKSANDER CZOŁOWSKI

ŁZY KRÓLA JANA III.

EPIZOD Z PRZESZŁOŚCI  
KAMIENICY KRÓLEWSKIEJ WE LWOWIE

korale



LWÓW 1925

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

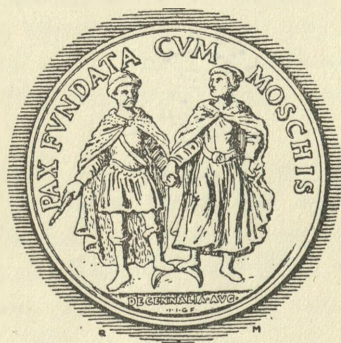
ŁZY KRÓLA JANA III.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

ALEKSANDER CZOŁOWSKI

# ŁZY KRÓLA JANA III.

EPIZOD Z PRZESZŁOŚCI KAMIENICY KRÓLEWSKIEJ WE LWOWIE



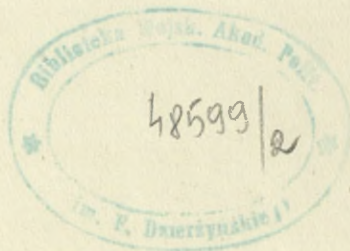
LWÓW 1925

93(438)7

ODBITKA Z „KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ; KU CZCI OSWALDA BALZERA“



WYDANO Z DUBLETÓW  
Biblioteki Narodowej



Z DRAKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

1947 K. 125 / 12572

Rok 1686 pamiętnymi głoskami zapisał się w naszych dziejach.

W następstwie odsieczy wiedeńskiej, pod wpływem i protektoratem Stolicy apostolskiej, Austria, Polska i Wenecja zawarły między sobą Świętą Ligę, której wspólnem zadaniem była zaczepna akcja przeciw Turcyi.

Jan III, pełen entuzjazmu religijnego i szlachetnego zapału do walki z światem muzułmańskim, po rycersku pojmował zobowiązania, przyjęte na siebie wobec sojuszników, i walkę tę, mającą się prowadzić według wspólnego planu, uważał odtąd za cel swego życia.

Aby ją prowadzić skutecznie, należało przedewszystkiem zabezpieczyć Polskę od innego wroga, co więcej wciągnąć go do wspólnej akcji. Wrogiem tym była Moskwa, nad którą w tym czasie, od r. 1682, panowała carówna Zofia w imieniu małoletnich braci: Iwana i Piotra Aleksiewiczów, w istocie zaś rządził państwem wpływowy, główny minister, książę Wasyl Wasylewicz Golicyn.

Oba państwa łączył stosunek, stworzony przez rozejm andruszowski (1667), przedłużany kilkakrotnie. Stałe uregulowanie tego stosunku nie było łatwe. Od lat już prawie trzydziestu wszelkie zabiegi, poselstwa, układy i targi o trwały pokój, nie osiągały rezultatu, rozбивały się o dwulicową, podstępna i wykrętną politykę caratu, który czyhał tylko na sposobność, aby wykonać swe zaborcze zamiary i wystąpić czynnie przeciw Polsce<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Darowski, 30 lat traktatów pokojowych (1656—1686) w Szkiecach histor., serya II. Petersburg 1895, str. 349 i nast.

Pod wpływem papieża, Innocentego XI, król Jan III zdecydował się na ostatnią w tym względzie próbę i z końcem roku 1685, wyprawił wprost do Moskwy, wielkie poselstwo z Krzysztofem Grzymułtowskim, wojewodą poznańskim i Marcyanem Ogińskim, kanclerzem w. lit. na czele.

Tym razem, po wielu trudnościach, układy z moskiewskimi pełnomocnikami i kn. Golicynem uwieńczył dodatni rezultat. Dnia 5 kwietnia 1686 nastąpiło porozumienie i między Rzeczpospolitą a Moskwą, w miejsce dotychczasowego rozejmu, stanął wieczysty pokój, znany pod nazwą pokoju lub traktatu Grzymułtowskiego. Warunki jego spisane w 33 artykułach zaprzysięgli i podpisali polscy posłowie i moskiewscy pełnomocnicy, a 6 maja uczynili to uroczyste obaj carowie i odnośny dokument własnoręcznie wręczyli Grzymułtowskiemu<sup>1</sup>.

W następstwie zawarty pokój miała teraz ratyfikować Polska, t. j. sejm, a król miał go zaprzysięć i swoim utwierdzić podpisem. Akt ten miał być wypełniony nawzajem wobec wielkiego moskiewskiego poselstwa, które postanowiono wyprawić do Polski. W skład jego weszło czterech najwybitniejszych bojarów, biorących udział w zawieraniu pokoju.

W chwili, gdy poselstwo owo opuszczało Moskwę, Jan III, nie czekając na rezultat prowadzonych tam układów, wyruszał właśnie na wyprawę zaczepną przeciw Turcyi. Z początkiem czerwca opuścił Jaworów, aby stanąć na czele armii, która zbierała się pod Tłumaczem. Dnia 8 czerwca w Stryju, otrzymał pierwsze, choć niedokładne wiadomości, że „posłowie polscy, bojarowie moskiewscy i carowie Ichmościowie już poprzysięgli pokój i ligę, że obiecali pieniężnego sukursu półtory miliona a *ex nunc* wylicyli panom posłom sześćkroćstotysięcy dla wojska koronnego i trzykroć dla wojska litewskiego, a co większa młodszy car moskiewski zaraz ordynuje pewny komput wojska swego przeciwko ordzie i Tatarom“<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Źródła dziejowe t. I, K. Grzymułtowskiego, wojew. pozn. listy i mowy, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1876, str. CII i nast.; N. N. Bantysz-Kameński, Obzor wnisznych znoszenij Rossii po 1800 god., Moskwa 1897, część III, str. 156—158.

Archiwum m. Gdańska, Acta internuntiorum t. 143, Nr. 124.

Nadto przyszła zapowiedź, że dla zaprzysiężenia zawartego pokoju przybędzie wkrótce do Polski specjalne wielkie poselstwo moskiewskie.

Wiadomość o dojściu do skutku pokoju tak upragnionego „dla dobra chrześcijaństwa“, sprawiła niemałą radość królowi. Pod jej wpływem natychmiast rozpisał listy do wszystkich biskupów, aby w swoich dyecezyach kazali odprawiać po kościołach modły dziękczynne. Do najbliższych miast, miasteczek i zamków wysłży uniwersały, aby dnia 16 lipca „z dział bito na tryumf tej Ligi“<sup>1</sup>.

Na miejsce przyjęcia posłów moskiewskich przeznaczył król nie Warszawę, lecz Lwów. Jan Jeziorkowski, chorąży różański, otrzymał równocześnie polecenie, aby nie szcędząc kosztów przygotował wszystko dla zapowiedzianego poselstwa i czuwał nad jego potrzebami i wygodami<sup>2</sup>.

Nie czekając na przybycie posłów, pełen najlepszych myśli i rycerskich planów, ufny w pomoc cesarską i dywersję moskiewską od strony Krymu, przybył król pod Tłumacz. Tutaj na polach wsi Koliniec odbył przegląd 30-tysięcznej armii, najpiękniejszej, jaką kiedykolwiek Polska miała i dnia 2 sierpnia przekroczył z nią granicę wołoską. Nikt nie wątpił w powodzenie wyprawy, mającej na celu zdobycie Mołdawii.

Podczas tego poselstwo moskiewskie przybyło do Polski, i w myśl życzenia króla skierowało się do Lwowa, gdzie stanęło dnia 5 października. Składali je: Borys Petrowicz Szeremetiew, namiestnik wijacki, Wasyl Iwanowicz Czadajew, namiestnik murosński, Protazyj Iwanowicz Nikiforow, dumny diak i diak Iwan Michajłowicz Wołkow. Głową poselstwa był Szeremetiew, późniejszy słynny marszałek i ulubieniec cara Piotra Wielkiego, człowiek liczący dopiero lat 35, ale obrotny, sprytny i nie bez kultury towarzyskiej<sup>3</sup>.

Poselstwu towarzyszył olbrzymi orszak liczący z górą tysiąc ludzi konnych i pieszych<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> L. c.

<sup>2</sup> Traktaty między Koroną Polską y W. X. L. a Państwem Moskiewskim. A. 1686. Rkp. w zbiorze autora.

<sup>3</sup> B a n t y s z - K a m e Ń s k i j, L. c. str. 158; G. F. Müller, Lebensbeschreibung des General-Feldmarschalls Boris Petrowitschi Scheremetew, St. Petersburg 1789, str. 18.

<sup>4</sup> Gazettes de France 1686, str. 665.

Z podziwem patrzyło miasto na rzadkich gości, wprawdzie „grubych obyczajów“, ale imponujących swą liczbą, doborem ludzi i koni, różnorodnością i bogactwem strojów.

Jan Jeziorkowski do „przyjmowania i traktowania poselstwa przydany“, wynajął dla niego, na koszt Rzeczypospolitej, dwadzieścia dworów i domów na przedmieściu halickiem i krakowskiem<sup>1</sup>.

Wobec nieobecności króla należało czekać na jego powrót, orszak więc poselski rozgościł się w wyznaczonych kwaterach, Szeremetiew z towarzyszami zamieszkał w obszernym dworze Adama Sieniawskiego, starosty lwowskiego.

Wyprawa mołdawska, jak wiadomo, nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Armia polska doszła wprawdzie aż do brzegów Dunaju, nieprzyjaciel jednak, ustępując przed nią, unikał bitew, podjazdami tylko nękał hufce polskie. Obiecana pomoc austriacka zawiodła, zapowiedziana dywersja moskiewska na Krym okazała się złudą. Samo niebo nie sprzyjało przedsięwzięciu. Straszne upały, brak paszy, żywności, wody a równocześnie choroby, zmusiły króla do odwrotu<sup>2</sup>.

Dnia 12 października czoło zdziesiątkowanej armii królewskiej przybyło do Śniatyna. Tutaj przed królem stawił się goniec moskiewski, Kuźma Nefimonow i oznajmił mu, że wielcy posłowie carscy oczekują go we Lwowie, proszą o audiencję i stwierdzenie przysięgą zawartego traktatu<sup>3</sup>.

Z zadowoleniem przyjął król tę wiadomość, zapowiedział swe rychłe przybycie, a że rzecz cała wymagała przedtem porozumienia się z senatem, natychmiast kazał rozesłać listy do wszystkich senatorów polskich i litewskich, zapraszając ich, aby z początkiem grudnia zbrali się we Lwowie, Równocześnie poszły polecenia do zawiadowców zamków królewskich w Żółkwi i Jaworowie, aby należycie przygotowali apartamenty lwowskiej „kamienicy królewskiej“ na pomieszczenie dworu. Pragnął król wystąpić przed posłami z całą okazałością i przepychem, aby olśnić nowych sprzy-

<sup>1</sup> Traktaty etc. rkp. w zbiorze autora.

<sup>2</sup> A. Ch. Załuski, *Epistolae historico-familiares*, Brunnsbergae 1709, t. II, str. 959—968; F. Dupont, *Memoires à l'histoire de Jean III Sobieski*, Warszawa 1685, str. 197—212.

<sup>3</sup> Bantysz-Kamenski, L. c. str. 158; A. Ch. Załuski, L. c., str. 968.

mierzeńców widokiem potęgi, świetności i bogactwa Rzeczypospolitej<sup>1</sup>.

Zmęczony i rozczarowany rezultatem wyprawy, drogą na Halicz, dnia 24 października przybył do Stryja, gdzie ukochana powitała go małżonka i tegoż dnia „pod namiotem“ przyjął wysłannika poselstwa moskiewskiego<sup>2</sup>, które ponownie zawiadamiało go, że czeka we Lwowie. Silne reumatyczne bole nóg były powodem, że dni kilkanaście musiał wypocząć w zamku stryjskim. Wskutek tego dopiero z końcem listopada omijając Lwów, przybył do Żółkwi, aby stąd dalsze wydać zarządzenia do przygotowań zapowiedzianych uroczystości<sup>3</sup>.

Tymczasem w myśl listów królewskich, strojno i dworno, ściągały się zewsząd orszaki senatorów, arcybiskupów, biskupów, wojewodów i kasztelanów. Z każdą godziną miasto coraz nowych witało gości. Dla utrzymania porządku i nadania świetności napływały doborowe chorągwie jezdne i piesze. Mimo pory zimowej podobnego zjazdu obcych i swoich, a zwłaszcza różnych dygnitarzy koronnych i litewskich magnatów, szlachty, wojskowych i służby, dawno już nie oglądały mury czerwonoruskiej stolicy.

Dnia 4 grudnia król z królową, synami, córką i z całym dworem wyruszył z Żółkwi i tegoż dnia, witany radośnie przybył do Lwowa, gdzie służba, nie szczędząc trudów i kosztów, przygotowała wszystko na dłuższy pobyt królestwa<sup>4</sup>.

Przestronna kamienica w Rynku, zbudowana w r. 1580 przez Piotra Barbona dla Konstantego Korniakta, w tym czasie należąca do króla i przez niego w r. 1678 odpowiednio przerobiona i ozdobiona<sup>5</sup>, miała być teraz głównym ogniskiem niezwykłych zdarzeń i uroczystości. Komnaty kamienicy były jednak za szczupłe na pomieszczenie licznego zastępu spodziewanych gości. Wobec tego, jak nieraz przedtem i potem, poradzono sobie w ten sposób, że od strony ulicy ruskiej wynajęto dwie przyległe kamienice: Szembekowską (Nr. 7) i Bernatowiczowską (Nr. 8). Pierwszą z nich zajmował w tym czasie rajca lwowski, Ozgiewicz i złotnik Hart-

<sup>1</sup> Gazettes de France 1686, str. 737.

<sup>2</sup> Relacye nuncyuszów apostolskich, Berlin 1864, t. II, str. 452.

<sup>3</sup> Gazettes de France 1686, str. 725.

<sup>4</sup> Archiwum m. Gdańska. Acta internuntiorum t. 143 w różnych miejscach.

<sup>5</sup> I. T. Józefowicz, Annales urbis Leopoliensis, rkp. Bibl. Ossol. Nr. 147, str. 727.

traft; drugą kupcy Mikołaj i Zacharyasz Bernatowicze. Na żądanie wszyscy chętnie opróżnili teraz swe mieszkania i oddali je na potrzeby królewskiego dworu. Nadto w dalszej, obszernej kamienicy (Nr. 9) będącej od trzech wieków rezydencją arcybiskupów lwowskich, arcybiskup, Konstanty Lipski odstąpił pierwsze piętro.

W wymienionych kamienicach wybito naprzestrzał pierwszego piętra otwory w ścianach działowych i porobiono drzwi, któremi połączono wszystkie z kamienicą królewską. W ten sposób uzyskano i urządzono odpowiednio długi szereg obszernych i głębokich komnat, mogących pomieścić wygodnie kilkaset osób<sup>1</sup>.

Na rozkaz króla przywieziono z Żółkwi i Jaworowa najkosztowniejsze sprzęty i naczynia, przyozdobiono wszystkie komnaty drogocennymi kobiercami, makatami i trofeami odsieczy wiedeńskiej. W kamienicy królewskiej, frontowe sale na pierwszym piętrze, ozdobione najbogaciej, przeznaczono na obrady senatu i przyjęcie posłów. Dla króla przygotowano wspaniały tron, nakryty baldachimem, ozdobionym herbami Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. Komnaty drugiego piętra zajęli na mieszkanie królestwo, w innych kamienicach na drugim piętrze, rozgościli się królewicze, dalej liczny fraucymer królowej, dworzanie i zaproszeni goście.

Lwów zawrzał życiem pełnem gwaru i oczekiwania.

Posłowie moskiewscy domagali się audiencji. Przedtem jednak należało rozpatrzyć warunki zawartego pokoju. W tym właśnie celu wezwał król senatorów do Lwowa. Przybyli nadspodziewanie licznie. Doniosłość mającej się rozstrzygnąć sprawy wszystkim leżała na sercu.

Na dzień 9 grudnia naznaczył król pierwsze zebranie senatu. Stawiło się w pałacu królewskim i zasiadło przed tronem 30 senatorów, mężów o głośnych nazwiskach, radą i czynem zasłużonych Ojczyźnie. Przybył wspomniany już Konstanty Lipski, arcybiskup lwowski, Jan Zbąski, biskup przemyski, Andrzej Załuski, biskup kijowski, Jerzy Denhoff, biskup kamieniecki, Stanisław

<sup>1</sup> Traktaty etc. rkp. w zbiorze autora.

<sup>2</sup> Według tradycyi, jaką w r. 1896 słyszałem od śp. Kaliksta ks. Ponińskiego, a następnie od jego starej służby, tron królewski miał stać w salce środkowej, w jej półokrągłej nyży i że nyżę tę zrobiono umyślnie na ten cel po przełożeniu gdzieindziej pierwotnej, tu istniejącej klatki schodowej. Tradycya zdaje się odpowiadać prawdzie. Jakkolwiek salka ta jest dosyć szczupłą, na dożadne jednak przyjęcia była wystarczającą, zwłaszcza, że z obu stron przylegały do niej obszerne sale.

Witwicki, biskup łucki, Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, Krzysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański, Józef Służka, wojewoda wileński, Jan Gniński, wojewoda braclawski, Otto Falkersam, wojewoda czernichowski, Jan Pieniążek, wojewoda sieradzki, Stanisław Drużkiewicz, kasztelan chełmski, Marcin Chomentowski, kasztelan żarnowiecki, Kazimierz Zamoyski, kasztelan halicki, Marcin Oborski, kasztelan podlaski i inni. Nie brakowało obu kancleży: Jana Wielopolskiego, w. kor. i Marcyana Ogińskiego w. lit. Stawił się również jako gość, Pallavicini, nuncjusz papieski<sup>1</sup>.

Oczy wszystkich zwracały się na sędziego Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego, twórcę zawartego traktatu i głównego jego rzecznika w tej chwili.

Na prośby kilku senatorów, działających pod wpływem królowej, pozwolił król najstarszemu synowi, Jakóbowi, usiąść przy sobie na krześle po lewej stronie tronu pod baldachimem i przysłuchiwać się obradom. Fakt ten, bądź co bądź wyjątkowy, wywołał później wiele kwasów i podejrzeń, że król w ten sposób usiłował desygnować syna na swego następcę<sup>2</sup>.

Obrady rozpoczęto w przygnębionym nastroju. Nikomu z obecnych nie było tajemem, że chodzi o sprawę, w której naród, nie dla dobra własnego wielką ma złożyć ofiarę. W jakich to ma się stać rozmiarach, o tem miał się każdy dopiero dowiedzieć.

Wśród uroczystej ciszy zabrał głos sędziwy Grzymułtowski i w długiej przemowie zdawał najpierw szczegółowo sprawę<sup>3</sup> z całego przebiegu swego poselstwa, od chwili wyjazdu z Polski. Pięknymi słowy, treściwie i wymownie przedstawił wszystkie niezliczone trudności, jakie na wstępie trzeba było pokonać. Wykazywał jak następnie, po przybyciu do stolicy carów, trudnem było zadanie posłów, którzy nie mając ściśle oznaczonych instrukcyj, tylko polecenie zawarcia pokoju i wiecznego sojuszu przeciw bisurmanom, daremnie, w interesie chrześcijaństwa, usiłowali przekonać i nakłonić pełnomocników moskiewskich do ustępstw z nadmiernych żądań. Wykazywał, jak w szeregu „rozhovorów“ z nimi,

<sup>1</sup> Biblioteka Baworowskich, rkp. 164, str. 534.

<sup>2</sup> Biblioteka Ossolińskich, rkp. 450 k. 81; Relacye nuncyuszów t. II, str. 453.

<sup>3</sup> M. Malinowski i A. Przeździecki, Źródła do dziejów polskich, Wilno 1844, t. II, str. 1—40; Źródła dziejowe, t. I, str. CII i nast.

wśród wzajemnych burzliwych sporów i żalów, wśród ciągłego obracania się w kole żądań i odmów, po trzykroć zrywały się układy. Przebiegły sąsiad, świadom dobrze położenia Rzeczypospolitej, umiał je wyzyskać dla siebie. Był nieugiętym w swoich żądaniach, których odrzucenie nieobliczalnymi groziło następstwami. Rozwaga nakazywała ustąpić i „wieczny pokój okupić prowincjami“. Stanął przeto traktat, którego warunki ujęte w 33 artykułach, dnia 6 maja zostały uroczystie przez obu carów zaprzysiężone i osobną gramotą potwierdzone.

Warunki pokoju odczytał również wojewoda, a gdy skończył wyraz nieopisanego przygnębienia i oburzenia na wszystkich małował się twarzach. Było jasnym, że zawarty traktat był aktem hańby i poniżenia Rzeczypospolitej. Za niepewny wieczysty pokój, za obiecaną *coniunctio armorum*, za wynagrodzenie 146 tysięcy rubli, nie licząc różnych mniejszych ustępstw, miała Moskwa otrzymać po wieczne czasy Kijów z pięciomilowym obwodem, następnie Smoleńsk, Dorohobuż, Czernichów, Starodub, Głuchów, Baturyn, Hadziacz, Niżyn, Połtawę z olbrzymim obszarem ziem zadnieprskich, okupionych morzem krwi polskiej i tylu zwycięstwami. Sicz zaporoska miała przejść pod władzę carską. Religia prawosławna uzyskiwała pełną swobodę w Polsce<sup>1</sup>.

Myśli ponure zasępiły czoło króla i każdego z obecnych. Zawrzało wśród senatorów. Nie brakło ostrych głosów, że posłowie postąpili wbrew instrukcyom, że warunki są nie do przyjęcia, że należy je odrzucić.

W obronie swego dzieła powstał Grzymułtowski i w świetnej, głęboko pomyślanej mowie<sup>2</sup>, tłumacząc się przed królem i zgromadzonym senatem, tłumaczył się zarazem wobec potomności i historii.

„Proszę pokornie W. Kr. Mości — mówił — niechaj mi będzie wolno cokolwiek w obronie honoru powiedzieć. Rozumiałem najwyższem milczeniem uczcić sądy moskiewskiego traktatu, bo znam się na tem, że zastępcy powinni dać sprawę z czynności

<sup>1</sup> Sobranje gosudarstwennych gramot i dogovorow, Moskwa 1828, t. IV, str. 507; Relacye nuncyuszów, t. II, str. 453; S. M. Sołowiew, Istorja Rossii, t. XIV, wyd. 3, str. 985—6.

<sup>2</sup> Ostrowski-Daneykowicz, Swada polska, Lublin 1745, t. I, str. 130.

pryncypałam swoim, ale... na rzeczy honor nasz szczypiące, nie chce się śmiechu i nie godzi się milczeć.

„Nie dziwuję się, że szlachetne serca boli strata tak wielkich prowincji, ale się temu dziwować muszę, że tej rozwagi nie było naonczas, gdyśmy z Turkami zaczęli wojnę po zawartych pod Żórawnem traktatach, kiedy w obliczu Rzeczypospolitej przepowiedałem, że do tego przyjdzie, co się teraz dzieje, to jest albo dwie wojny, moskiewska i turecka na nas się zwałą, albo ze Wschodem lub z Północą, na najniegodniejszych warunkach, pokój zawrzeć będziemy musieli. Dziwuję się, że tej rozwagi nie było natenczas, kiedy instrukcje pisano... A te instrukcje pisali i podpisali ludzie wielcy, którzy teraz to potępiają, co swymi podpisami stwierdzili. Tej zaś instrukcyi dosyć tylko początek przeczytać a przekona nas, żeśmy o sojusz posłani byli, a ten sojusz wiecznym pokojem i prowincjami kupić kazano...

„Wszystkie punkta instrukcyi przód, niżliśmy do stolicy przyjechali, miała Moskwa i otwarcie nam powiadała, iż instrukcję naszą mamy...

„Spodziewając się ze Wschodem skończyć wojnę z pożytkiem naszym... przystąpiliśmy do takiego traktatu w tym jedynie celu, abyśmy wstrzymali nieprzyjaźń, którą nie zdaleka widzieliśmy grożącą, ale prawie była dotykana... Z przestrogi W. Kr. Mości w ostatnich listach przysłanych i skądinąd widzieliśmy pragnienie pokoju w obywatelach W. Ks. Litewskiego, od których... deklarowano nam, że w razie niedoszłego traktatu, nie szablami, ale chlebem i solą witać będą Moskwę... Że się wstrzymała ta nieprzyjaźń moskiewska — szczęściu Rzeczypospolitej i negocjacji naszej trzeba to przypisać.

„Jeżeliśmy pewni — wołał kończąc — pokoju z Turkami, jeżeli mieć możemy sto tysięcy samopałów kozackich, jak to wieść po Lwowie ogłosiła, jeżeli możemy i mamy o czem wprowadzić wojska litewskie w pole na przyszlą kampanję, na obronę granic od Moskwy — to w imię Boże zerwijmy traktat!

„Rzeczpospolita nie może o nas źle sądzić, kiedyśmy jej pocziwie, stosując się do woli jej, służyli!“.

Szczere choć gorzkie słowa wojewody nie pozostały bez wpływu. Przytoczone argumenty i fakty silne na wszystkich zrobiły wrażenie. Podniecone umysły senatorów usposobiły się życzliwiej. Obrady na spokojniejsze weszły tory. Podnosiły się wprawdzie



głosy, że posłowie za daleko posunęli się w ustępstwach, ale uznawano zgodnie, że wskutek wojny z Turcyą, Polska znalazła się w położeniu przymusowem wobec Moskwy, bo ta w razie odrzucenia traktatu, orężem mogłaby jeszcze gorsze wymusić warunki. Dobro chrześcijaństwa wymagało ustępstw, które barbarzyńskiemu sojusznikowi miały na oścież otworzyć drzwi Rzeczypospolitej i zbliżyć go do Europy.

Król, który uważnie rozważał obrady, postawił pytanie, czy mimo wszystko „może i powinien zaprzysiąc“ tak upokarzający traktat. Wota senatorów jednoznacznie uznały, że niema innego wyjścia, że należy posłów moskiewskich przyjąć i nie czekając zwołania sejmu, bo na to niema już czasu, zaprzysiąc warunki pokoju, aby obok wojny tureckiej nie wywoływać moskiewskiej. Poza tem łudząc się, że może uda się jeszcze zmienić niektóre artykuły, wyznaczono delegatów, którzy po przyjęciu posłów, mieli z nimi w tym względzie odbyć „rozhowory“, t. j. narady.

Uchwała senatu zrzucała wyłączne brzemie odpowiedzialności z króla, który najsilniej w tej chwili odczuwał powagę położenia. Dał temu wyraz gdy zamykając obrady temi zakończył je słowa:

„Bodajby był język mój wprzód przyschnął, niżelim miał tak ciężkie kondycye poprzysiąc, które na szkodę Rzeczypospolitej tyle odrywają ziem. Potomność będzie mnie obwiniać, twarda jednak konieczność zmusza nas do tego“.

Gdy to mówił, widzieli wszyscy jak łzy jaśniały mu w oczach, słowa przerywały łkania podobne do płaczu<sup>1</sup>.

Pod tem wrażeniem senatorowie jak przybici, z ciężkiem sercem opuścili komnaty królewskie.

Dzień 13 grudnia naznaczono posłom moskiewskim na przyjęcie i uroczystą audiencyę u króla, a zarazem postanowiono zachować przy tem ceremoniał<sup>2</sup> analogiczny do tego, z jakim posłów polskich przyjmowano w Moskwie.

W południe wymienionego dnia, wśród szpalerów wojska różnej broni, wśród zbrojnych oddziałów cechów miejskich, wśród tłumów ciekawych, zapełniających szczelnie mury i baszty, rynek, ulice, okna, dachy kamienic i ratusza, posłowie moskiewscy wjechali bramą halicką do miasta. Na czele w królewskiej, sześcio-

<sup>1</sup> Archiwum m. Gdańska. Acta internuntiorum, t. 143. Nr. 204.

<sup>2</sup> A. Ch. Załuski, Epistolae histor. - famil., t. II, str. 1014.

konnej karocy jechał Szeremetiew, za nim w następnych karocach Czadajew, Nikiforow i Wołkow. Dalej obaj kanclerze Jan Wielopolski w. kor. i Marcyan Ogiński w. lit., potem liczny zastęp szlachty, a za nimi kalwakada kilkuset konnych i pieszych poselskiego orszaku<sup>1</sup>.

Wśród zbitych tłumów z wolna przesuwał się pochód, który poważny i niezwykły przedstawiał widok. Odrębne typy ludzi, przeważnie brodatych bojarów, odmiennie zbrojnych, strojnych w bogate szuby i futrzane czapki, olbrzymie sprawiały wrażenie.

Karoce objechawszy rynek zatrzymały się przed kamienicą królewską. Gwardya królewska sprezentowała broń. Posłowie prowadzeni przez obu kanclerzy weszli do środka, reszta moskiewskiego orszaku zatrzymała się, bądź w sieniach, bądź na rynku.

W sali tronowej na pierwszym piętrze, król w majestacie zasiadł na tronie. Tuż obok niego na lewo, syn Jakób, naprzeciw zaś i w salach przyległych zajęli miejsca wszyscy obecni senatorowie.

Było zwyczajem, tak w Polsce jak w Moskwie, że stawający przed obliczem panującego, musieli przed salą audiencyonalną zostawiać wszelką broń, na wyraźny jednak rozkaz króla, posłowie z szablami u boku, wkroczyli do sali. Stanąwszy przed tronem najpierw kolejno ucałowali rękę królewską, a królewiczowi i senatorom głęboki złożyli ukłon. Następnie po wręczeniu pełnomocnictw Szeremetiew, jako głowa poselstwa, wystąpił naprzód i wymieniając wszystkie tytuły carów, długo i wymownie przedstawiał cel poselstwa, wyrażał radość ze zbliżenia się wrogich dotąd narodów, wyliczał wzajemne korzyści z powodu zawartego przymierza, które uzyskawszy już przysięgę carów, wymaga tylko stwierdzenia królewską przysięgą i o to prosił.

Po Szeremetiewie dwaj inni posłowie króciej tę samą powtórzyli rzecz.

Imieniem króla zabrał głos kanclerz w. kor., Jan Wielopolski i dziękując za przybycie i pozdrowienie, wyraził „ukontentowanie“ z powodu ustalenia pokoju, dyplomatycznie jednak ominął kwestyę jego zatwierdzenia, a podniósł natomiast potrzebę wzajemnego omówienia niektórych punktów przymierza. Na tem skończyła się oficjalna część posłuchania<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Relacje nuncyuszów, t. II, str. 454.

<sup>2</sup> Archiwum m. Gdańska. Acta internuntiorum t. 143; Relacje nuncyuszów t. II, str. 454.

Przyjętym zwyczajem przed tron królewski wniesiono „upominki“, przywiezione przez posłów od carów. Przedstawiły się one wcale skromnie, bo tylko z dwóch soroków, t. j. dwóch buntów po czterdzieści sztuk futer sobolowych i trzydziestusześciu sztuk jakichś osobliwych zębów rybich.

Cenniejsze były upominki, które kolejno każdy z posłów od siebie składał u stóp tronu.

Szeremetiew złożył sorok soboli, sztukę zarbafu, t. j. srebrnej litej perskiej tkaniny, dziesięć soroków gronostajów i dwie sztuki chińskiej kamchy, t. j. jedwabnej materyi. Czadajew dwie pary soboli, czarnego lisa, cynki gronostajowe, zarbaf perski złocisty i dwa także zarbafy z złotymi kwiatami. Nikiforow zarbaf perski złoty, sztukę chińskiej kamchy i cynki gronostajowe, Wołkow sorok soboli, a reszta dworzan „carskiego Wieliczestwa“, którzy byli z Szeremetiewem, dwie pary soboli, cynki gronostajowe i zarbaf perski, złoty<sup>1</sup>.

Otrzymawszy za to podziękowanie króla i pożegnawszy go, równie uroczyście wrócili posłowie do swych kwater na przedmieściach, dokąd tego dnia z rozkazu królewskiego dostarczono im ogromną ilość jadła, napojów, a zwłaszcza cukrów, konfitur i korzeni<sup>2</sup>.

Nadzieja, że uda się jeszcze uzyskać pewne ustępstwa co do niektórych ciężkich warunków przymierza, rozwiąła się rychło. Jak zawsze, tak i teraz, wykrętna, formalistyczna i dwulicowa polityka moskiewska okazała się nieugiętą.

Zaraz dnia następnego przywieziono posłów „z paradą wojskową“ na konferencye czyli jak mówiono na „rozhowory“. Delegaci senatu zaczęli im wymawiać, że nie dotrzymali obietnicy, co do wstrzymania Tatarów, bo ci z wielkimi siłami weszli do Mołdawii. Narzekali na postępowanie hetmana kozackiego i inne sprawy, a w końcu dali im „do zrozumienia, że trudno im będzie otrzymać potwierdzenie traktatu z powodu umieszczonych w nim niektórych ciężkich artykułów“.

Posłowie moskiewscy odpowiedzieli hardo a nawet zuchwale, że Moskwa dopełniła obietnicy, bo strzegła wszystkich przejść przez Dniepr, a jeżeli jacy Tatarzy przedarli się do Mołdawii,

---

<sup>1</sup> Biblioteka Ossolińskich, rkp. 210, str. 330.

<sup>2</sup> Traktaty etc. rkp. w zbiorze autora.

stało się to przypadkiem. Jeżeli hetman kozacki w czym przewinił, zostanie przez carów ukarany, co się zaś tyczy ciężkich artykułów, to co do nich nie mają żadnego ukazu. Najpierw powinien je król zaprzysiąc, a „dopiero wtenczas gotowi będą o nich pomówić, bo i oni także mają coś do powiedzenia“.

Wszelkie usiłowania, aby ich skłonić do rozpatrzenia tych spraw, spełzły na niczem<sup>1</sup>.

Nie było rady, należało albo zerwać układy, albo ustąpić bezwzględnie. Argumenty Grzymułtowskiego brzmiały zbyt groźnie, aby mogło dojść do zerwania.

Zwołana ponownie rada senatu, nie widząc innego wyjścia uchwaliła zgodnie, że za tydzień, t. j. 22 grudnia odbędzie się wobec posłów moskiewskich zaprzysiężenie przymierza, o czym król bezzwłocznie kazał zawiadomić posłów niecierpliwących się zbyt długim czekaniem.

W ciągu tygodnia wygotowano na pergaminie dokument zawierający artykuły pokojowe, który miał być wręczony posłom moskiewskim. Sporządzono nadto specjalne tłoki pieczęci majestatosowych<sup>2</sup>, do których Moskwa szczególniejsze przywiązywała znaczenie i robiono wszechstronne przygotowania, aby akt przysięgi wypadł jak najwspanialej.

W wigilię pamiętnego dnia, t. j. 21 grudnia, król dał „bankiet“ na cześć posłów, na który obok senatorów, mnóstwo innych gości, bojarów, szlachty i wybitnych mieszczan, otrzymało zaproszenie. Ponieważ posłowie polscy w Moskwie nie zostali dopuszczeni do wspólnego stołu z carami, więc i król postąpił podobnie.

W największej sali królewskiego pałacu ustawiono trzy stoły. Stół mały w poprzek sali prawdopodobnie przy oknach, a dwa długie po obu stronach wzdłuż ścian.

Przy stole małym pod baldachimem, pokrytym drogiemi kamieniami, które oceniano na przeszło milion złotych, zajął miejsce król z królewiczem Jakóbem. Przy stole na prawo zasiedli posłowie

<sup>1</sup> Relacje nuncjuszków, t. II, str. 454.

<sup>2</sup> Tłok metalowy (mieszanka cyny i ołowiu) sporządzonej wówczas majestatosowej pieczęci litewskiej, był w r. 1910 ofiarowany mi do nabycia. W napisie opuszczono tytuły odstąpionych Moskwie prowincyj: Smoleńska, Siewierza i Czernihowa. Nad tronem wyryty rok 1686. Opis i rycina tej pieczęci w dziele dra M. Gumowskiego, Pieczęcie królów polskich, Kraków 1920, str. 64.

moskiewscy i sześćdziesięciu bojarów z ich orszaku; przy stole na lewo senatorowie duchowni i świeccy i inni dygnitarze.

Reszta gości, wyłącznie mężczyzn, a było ich z górą trzystu, zajęła miejsca przy stołach nakrytych „płótnami“, w przyległych komnatach zajętych kamienic, które świece woskowe ubrane w „papiery wycinane“ oświetlały rzęsiście.

Szczegółowe rachunki, jakie zachowały się z zakupów wszelkiego rodzaju wiktuałów, cukrów, korzeni i trunków na ten bankiet, dają wyobrażenie, jakimi smakołykami raczył król swych gości i jak olbrzymią ilość spożyli ich oni.

Ponieważ na dzień ten, a była to sobota, przypadał właśnie post, bankiet składał się wyłącznie „z rozlicznych i najrzadszych“ gatunków ryb, aby pokazać Moskwie, że i w Polsce ryb nie brak. Podawano je widocznie z silną przyprawą cebuli, kiedy spożyto jej aż osiemdziesiąt wieńców. Przy obfitości wszelkiego rodzaju pieczywa, wódka, miód, piwo i wino węgierskie płynęły strumieniami. Na wety podawano jabłka, masę migdałową, różne konfitury, biskwity, cukry lodowate, kandyzowane i kanarowe, morszele perfumowane i t. d., które w setkach funtów dostarczył sklep p. Barbary Złotorowiczowej.

„Trwała owa uczta, mówi świadek naoczny, od południa aż do północy wśród wesołości i ukontentowania“. Przy tem jednak nie obeszło się bez pewnych strat w zastawie bankietowej, w odnośnych bowiem rachunkach czytamy charakterystyczną zapiskę, że „za cynę co się pożyczyla i co zginęła na bankiecie“ zapłaciło się 105 zł. 22 gr.<sup>1</sup>.

W przeciwieństwie do bankietowego gwaru i towarzyskiej wesołości, jakżeż odmienne wrażenie sprawił i inny wywołał nastrój dzień następny, t. j. niedziela 22 grudnia 1686 r.

Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, wszyscy senatorowie stawili się w salach królewskiej siedziby. Nie brakowało nikogo z tych, którzy w tej chwili byli obecni we Lwowie, każdy zaś z największym starał się wystąpić przepychem. W świetnym gronie zebranych dostojników, fiolety biskupie mięszały się z bogactwem różnobarwnych strojów świeckich dygnitarzy, kapiących od złota i drogich kamieni. Pod tym względem król zasiadłszy

---

<sup>1</sup> Traktaty etc. rkp. w zbiorze autora; Relacye nuncyuszów, t. II, str 455; Gazettes de France 1687, str. 77.

na tronie olśnił wszystkich. Niemniej okazał się wystąpił i królewicz Jakób, który, tak jak poprzednio, zajął miejsce obok tronu ojca.

Z zachowaniem ceremoniału, jak przy pierwszej audiencji, wprowadzono posłów moskiewskich, którzy w bogatych strojach, z podobną okazałością, jak poprzednio, wjechali do miasta.

Gdy stanęli przed obliczem króla, po wzajemnych powitaniach — cisza grobowa zaległa salę.

Kanclerz w. kor., Jan Wielopolski zaczął czytać wygotowany dokument, zawierający warunki zawartego pokoju i wiecznego przymierza. Gdy skończył, posłowie moskiewscy potwierdzili, że zgadza się on dosłownie z tem, co w Moskwie zostało zatwierdzone.

Nastąpiła chwila największego napięcia, a zarazem chwila najprzykrzejsza w życiu rycerskiego króla. Oto swoją przysięgą i swoim podpisem miał zatwierdzić akt, który „dla dobra chrześcijaństwa“ przekreślał wszystkie orężne i dyplomatyczne rezultaty zwycięstw Zygmunta III i Władysława IV, a granicę państwa uszczuplał dotkliwie.

Do tronu przystąpił Konstanty Lipski, arcybiskup lwowski z rotą przysięgi, a z nim biskup kijowski, Andrzej Załuski z ewangelią w ręku.

Jan III podniósł się z tronu i rękę przyłożył do ewangelii. Wśród ponurego nastroju wszystkich, arcybiskup zaczął odczytywać rotę, ułożoną *ad hoc* jeszcze w Moskwie i dostrojoną językowo do pojęć moskiewskiej dyplomacji. Drżącym ze wzruszenia głosem powtarzał król jej słowa:

„My Najjaśniejszy i Dzierżawniejszy, Wielki Gospodar Jan Trzeci, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski i innych — przysięgamy Panu Bogu Wszchemogącemu przed Św. Ewangelią podług przykazania jego na to, iż zapomocą i modlitwami nadziei naszych chrześcijańskich, Przenajświętszej Bogarodzicy, Przczystej Dziewicy Mariej, z Bracią Naszą Prześwietlejszymi i Dzierżawniejszymi Wielkimi Gospodarami, Bożą Miłością Carami i Wielkimi Kniaziami Iwanem Alexiejowiczem i Piotrem Alexiejowiczem wszystkiej Wielkiej i Małej i Białej Rusi Samodzierzcami i mnogich Gospodarstw Otczycami, Dziedzicami, Nasłednikami, Gospodarami i Obładatelami Ich Carskich Wielicestwa wiecznego miru i sojuszu dohowory i postanowienie w terażniejszym od Narodzenia Chrystusa 1686, a od stworzenia świata 7194

roku, z Naszymi Królewskiego Wielicestwa i Rzeczypospolitej wielkimi i pełnomocnymi posłami przez Ich Carskich Wielicestwa bliznych bojar i dumnych ludzi na Moskwie uczynione postanowienie, od Nas Wielkiego Hospodara Naszego Królewskiego Wielicestwa i od naśledników naszych i potem będących, Wielkich Hospodarów Królów Polskich i Wielkich Książów Litewskich także i całej Rzeczypospolitej, wszystkich stanów duchownych i świeckich obojga Narodów Korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, wypełnione i dodzierżane będzie na wieczne czasy, bez przeciwnego tłumaczenia tak, jako My Wielki Hospodar, Nasze Królewskie Wielicestwo, przed tą Św. Ewangelią obwieszczamy się“.

Gdy król ostatnie wymawiał słowa łyzy gorące zabłysły mu w oczach i potoczyły się po licach. Drżącą ręką ledwie zdołał położyć swój podpis na wiekopomnym dokumencie i wręczyć go posłom.

„Widząc rozrzewnienie Jego Kr. Mości — mówi relacya — nie było senatora, któryby nie płakał“. Przygnębienie na wszystkich malowało się licach<sup>1</sup>.

Pamiętny ten akt, tak brzemienny w następstwa, był niewątpliwie jednym z najboleśniejszych w dziejach Polski. Szczytnej idei chrześcijańskiej stało się wprawdzie zadość, ale Polska olbrzymią dla niej złożyła ofiarę.

Wieść o zaprzysiężonem przymierzu przeciw niewiernym, rychło przedarła się poza mury kamienicy. Obwieściły ją miastu głosy wszystkich dzwonów i salwy działowe z murów miejskich i Wysokiego Zamku. Radowało się miasto nie zdając sobie sprawy z doniosłości faktu. W niewielu tylko umysłach złowrogie budziły się przeczucia.

Po zaprzysiężeniu pokoju delegaci senatu odbyli szereg przyjaznych narad z posłami moskiewskimi co do wspólnego zaczepnego działania przeciw Turcyi. Moskale zadowoleni, że spełnili swoją misję i że mają w ręku „utwierdzającą gramotę dogoworu o wieczny mir“, wysłuchali i obiecali poprzeć wszystkie żądania u carów, a tymczasem zachwyceni przyjęciami, pod pozorem dalszych narad co do przyszłych planów wojennych, przedłużali swój

<sup>1</sup> Traktaty etc. rkp. w zbiorze autora; Załuski, Epistolae histor. — famil., t. II, str. 989, 1135.

pobyt we Lwowie i tu wesoło spędzili prawosławne święta Bożego Narodzenia.

Dwór królewski i senatorowie dokładali wszelkich starań, aby usposobić ich jak najżyczliwiej i pobyt uczynić jak najprzyjemniejszym, przyjęciom więc, ucztom, zabawom — nie było końca.

Orszak moskiewski, choć rubaszny, nieokrzesany i do awantur skory, bawił się również ochoczo w domach mieszczańskich i gospodach. Używał do woli na polskiej gościnności.

Ośmieleni nią posłowie zapragnęli złożyć swą czołobitność królowej i domagali się u niej audiencji. Mimo, że konstytucje zabraniały tego królowom, życzeniu posłów stało się zadość. Marya Kazimiera „przyjęła ich — mówi świadek — na tronie, otoczona gronem przeszło osiemdziesięciu dam ustrojonych w bogate suknie i klejnoty, na jakie tylko przepych najpierwszych dworów europejskich może się zdobyć. Królowa miała na sobie swe najpiękniejsze klejnoty i w swej wspaniałej postawie ściągała na siebie oczy wszystkich przytomnych. Moskale zachwyceni blaskiem takiej wspaniałości szczerze wyznawali, że w Moskwie nie zdarzało im się widzieć podobnych cudów“.

Złożyli również wizytę królewiczowi Jakóbowi i senatorom, co więcej ośmieleni polską gościnnością, wbrew etykiecie dworskiej, zapragnęli z królową grać w karty i również dopięli swego. Excentryczna Marysienka zgodziła się i kilkakrotnie „dla roztargnienia ich umysłu“ zapraszała ich do gry, królewicz zaś Jakób w dzień Nowego roku 1687 wyprawił im w swych apartamentach zabawę z tańcami<sup>1</sup>.

Obok zabaw i przyjęć, szereg politycznych wypadków powiększył przyjazd tatarskiego posła, który przywiózł propozycje pokoju i przymierza przeciw Moskwie, ale przyjęcie jego odłożono do odjazdu posłów. Dnia 1 stycznia przybył znowu legat papieski Cusani, który przywiózł kapelusz kardynalski nuncyuszowi Pallaviniemu i z wielką uroczystością wręczył mu go w kościele OO. Dominikanów dnia 11 stycznia. Król czując się dotknięty, że „rozdawanie honorów w jego państwie“, dzieje się bez jego wiedzy, nie wziął udziału w uroczystości.

---

<sup>1</sup> Daleyrac, Les anecdotes de Pologne. Paris 1699, t. II, str. 198. Relacye nuncyuszów, t. II, str. 456.

Dzięki tym wszystkim zdarzeniom, dawno już nie pamiętano we Lwowie równie ohoczego i urozmaiconego karnawału.

Koroną jego był bal dany przez królestwo w niedzielę 12 stycznia z okazji ślubu panny z fraucymeru królowej, Eufrozyny Kruszelnickiej, chorążanki czernichowskiej, która oddawała swą rękę Adamowi Jordanowi, podkoniuszemu koronnemu<sup>1</sup>.

Już to przyznać należy, że królowa Marysieńka dbała zawsze o swe wychowance. A że panna Eufrozyna, którą po śmierci rodziców przygarnęła do siebie, należała do jej ulubienic, więc nie dziw, że pragnęła królowa, aby akt weselny chorążanki, mający się odbyć w kamienicy królewskiej, wypadł jak najświetniej. Obecność wielu dygnitarzy ułatwiła rzecz całą.

Opis jej, dający ciekawy obrazek z ówczesnego dworskiego życia, przekazał nam współczesny lwowski korespondent<sup>2</sup>.

„W niedzielę 12 stycznia — pisze — przyjechała Moskwa, do drogi już gotowa na pałac, do Króla Jegomości i uczyniwszy pożegnanie u Królowej Jej Mości w obecności panów senatorów i pań senatorek i z nimi innych dam ustrojonych — została zaproszona na wesele. W asystencyi więc z panami senatorami, przed wszystkim Królestwem, przeszli przez wybite kamienice aż do pałacu księdza arcybiskupa lwowskiego. Tam w kaplicy dawszy ślub ks. biskup kijowski (Andrzej Załuski), sam oddawał pannę młodą z oracyą, za którą dziękował ks. Kurdybanowski od pana młodego.

„Po oracyach wszczął się spór między Królem a panami senatorami o miejsca (przy bankiecie) dla Moskwy, czy przed senatorami czyli też po nich mieli zająć miejsca. Króla było *votum*, aby senatorowie po niej siedzieli. Po różnych tedy racyach, księża biskupi, salwując własną powagę, podziękowawszy Królowi za ochotę, odeszli do domu. Król z Królową, panami posłami moskiewskimi i panami senatorami świeckimi wszedłszy do pokoju zgotowanego *ad convivium* zasiadł swoje miejsce pod baldachimem, przy stole osobliwym, który wszczepiony był postawiony dla samego Królestwa. Przy drugim stole, wzdłuż stojącym siedzieli po prawej ręce posłowie moskiewscy, po nich panowie senatorowie. Po drugiej (lewej) stronie siedziała panna młoda z pa-

<sup>1</sup> A. Ch. Załuski, Epistolae histor. - famil. t. II, str. 993.

<sup>2</sup> Traktaty etc. rkp. w zbiorze autora.

nem młodym, wojewodzina kijowska<sup>1</sup>, po niej ruska<sup>2</sup> i inne różne senatorki, jako też damy aż do końca stołu. W drugim zaś pokoju tymże sposobem stół postawiony, przy którym siedzieli panowie marszałkowie nadworni obojga nacyi w pół stołu. Po prawej ręce, pani Lubomirska, marszałkowa nadworna koronna i inne panie i damy dworskie. Po lewej stronie siedział pan kanclerz w. ks. litewskiego, po nim Moskwa aż do końca.

„Pił tedy Król do Moskwy za zdrowie Carów, a potem panów senatorów i innych. Wzajem też czynili Ichmościowie do Króla.

„Zakończywszy bankiet cukrami, których dostatkiem dawano, poszło Królestwo i Moskwa do drugiej izby, której ziemia suknem zasłana była. Tam zaczął taniec Król z Królową, któremu służyli w pierwszej parze p. wojewoda poznański z p. Szeremetem, pierwszym posłem moskiewskim. Po nich panowie urzędnicy i panowie senatorowie. Po tych królewicz Aleksander z królewiczem Amorkiem (Konstantym), a przed samym Królem, królewicz Jakób z panem młodym. Za Królem szło cztery pary dam dworskich. Po zakończonym tańcu pierwszym z Królową, Król odprowadził ją do tronu. Na jej miejsce tańczył drugi taniec z panną młodą z tąż asystencyą. Który skończywszy oddał pannę młodą Królowej, która także zakończywszy dwa tańce oddała królewiczowi Jakóbowi i tak *consequenter* wszystko królestwo z nią tańczyło, aż przyszło do pana młodego z tąż asystencyą do wszystkich ośm tańców. Po tych tańcach królewicz tańczył z królowną, za nim Szeremet z damą królewskiego fraucymeru i inni panowie senatorowie. Po tych były różne tańce aż do dnia“. „Poseł Szeremetiew zyskał powszechną pochwałę dla swej lekkości i gracyi w tańcu“, dodaje inna relacya.

Dnia 14 stycznia posłowie gotowi do drogi „mieli posłuchanie pożegnalne“, na którem król żegnając ich wręczył im upominki dla carów, a ich samych również hojnie obdarzył podarunkami. Składały je: tarcza bardzo pięknej roboty, nabijana złotem, buława wysadzana drogimi kamieniami, srebrna pozłacana miednica rzadkiej roboty i wiele innych kosztownych rzeczy<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Urszula z Doenhoffów Kačka, żona Marcina, gener. art. kor.

<sup>2</sup> Maryanna z Kazanowskich Jabłonowska, żona hetmana w. kor., umarła wkrótce potem 23 lutego 1687.

<sup>3</sup> Relacye nuncyuszów, t. II, str. 457.

Posłowie zadowoleni niezmiernie z rezultatów swej misji i „ze sposobu, jakim byli przyjęci i podejmowani przez cały czas swego pobytu“ we Lwowie, z żalem opuścili go dnia 21 stycznia.

Szeremietiew z towarzyszami udał się przez Kraków do Wiednia. Orszak wrócił do Moskwy. Koszta przyjęcia poselstwa wyniosły przeszło dwieście tysięcy zł., których większą część król z własnej pokrył szkatuły.

Do kilku dni opuścili miasto i senatorowie, odbywszy z królem jeszcze jedną naradę co do zapłaty wojska i przyszłych przygotowań wojennych.

Dla zawiadomienia sprzymierzeńców o zawartym z Moskwą sojuszu<sup>1</sup>, wyprawiony został bezzwłocznie do Wiednia, Wenecji i Rzymu nadzwyczajny poseł w osobie ks. biskupa przemyskiego, Zbąskiego<sup>2</sup>, poczem z początkiem lutego, król przyjąwszy i odprawivszy z niczem posła tatarskiego, wyjechał z rodziną i całym dworem z powrotem do Żółkwi.

Pełen „wielkich nadzieji“, ufając uczciwości swoich sojuszników, układał tu plany wojenne, marzył o nowych tryumfach. Nie przypuszczał, że niebawem zawiedzie się srodze, że rezultatem wszystkich ofiar, poświęceń i wysiłków będzie gorzkie rozczarowanie, które zatruje mu ostatnie lata życia, a dla Rzeczypospolitej stanie się źródłem nieobliczalnych klęsk.

<sup>1</sup> Na pamiątkę tego traktatu i sojuszu z Moskwą wybito w Rzymie medal, średnicy 66 milim., którego:

Strona główna przedstawia popiersie Jana III, w zbroi karacenowej, zwrócone w lewo. Na karacenie szuba gronostajowa, spięta bogatą agrafą. Głowę wieńczy korona królewska. U góry w otoku napis IO: III. DACICVS — TVRC. TART. POLON. REX. MAX.

Na stronie odwrotnej dwie alegoryczne postaci, trzymające się za ręce i deptające półksiężyc. Pierwsza, w stroju pseudoklasycznym, z berłem w prawej ręce, ma wyobrażać Jana III, druga, w długiej szacie, spiętej pasem, z zarzuconym płaszczem gronostajowym, carównę Zofię Aleksiewnę. U góry w otoku napis PAX FVNDATA CVM MOSCHIS. W odcinku DECENALIA. AVG. Niżej I. G. F. (Johannes Guglielmada Fecit).

Por. E. H. Czapski. Catalogue. Petersbourg 1871 t. I, str. 356; E. Raczynski, Gabinet medalów polskich. Wrocław 1838 t. II, str. 336.

<sup>2</sup> Biblioteka Ossolińskich, rkp. 242, str. 160—170.





48599/  
12